TOMASZ SŁOIKOWSKI

PUNKTY STYKU

ZIEMSKI KOSMOS



CZWARTY TON

PUNKTY STYKU · ZIEMSKI KOSMOS

I. CZWARTY TON

SERIA SPECJALNA: ADMIRAŁ BYRD

Tomasz Słoikowski

© 2026 Tomasz Słoikowski

Punkty Styku – Ziemski Kosmos
I. Czwarty ton

Wydanie pierwsze, 2026.

Utwór jest fikcją literacką. Postacie i wydarzenia fabularne są fikcyjne. Fakty historyczne, dokumenty oraz wyniki badań wykorzystane w opowiadaniu zostały oddzielone od elementów fikcyjnych w dossier faktograficznym.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

sloikowski.com

I. CZWARTY TON

SERIA SPECJALNA: ADMIRAŁ BYRD

Rembertów, 28 sierpnia 2026 roku

Pierwszy ślad nie był tajny.

Świecił z ekranu laptopa w piwnicy mojego domu w Rembertowie. Miał czterysta osiemnaście stron, na zeskanowanej okładce pieczątkę RESTRICTED i tytuł, przy którym człowiek zaczynał ziewać jeszcze przed dojściem do słowa „report”. We wrześniu 1947 roku War Department wydał go jako Army Observers’ Report of Operation Highjump: Task Force 68, U.S. Navy.

Majonek nie wysłał całego. Wybrał dwie strony.

Na pierwszej, w aneksie I(b), ktoś zapisał pod datą 16 stycznia 1947 roku:

> *A radio blackout existed all day due to ionospheric disturbance.*

Całodzienny blackout radiowy z powodu zaburzenia jonosferycznego. Dalej było jeszcze ciekawiej. Odbierali nadajniki japońskie, własną grupę i NSS na osiemnastu kilohercach.

Na drugiej stronie, w aneksie 2(a), raport mówił o dwóch rejestratorach drutowych umieszczonych na pokładzie USS Mount Olympus. Nie można ich było zabrać na lód, bo pozostawały w ciągłym użyciu. Nagrywały transmisje radiowe.

Zdania dzieliło ponad dwieście stron, dwa okręty i siedemdziesiąt dziewięć lat. Nie powinny mieć ze sobą nic wspólnego. Majonek twierdził, że właśnie dlatego warto czytać je razem.

W notatniku napisałem: „Nagrywali wtedy, kiedy radio przestało działać”.

Doktor Alec Faniak skreślił to po dziewięciu minutach.

– Nie wiemy, czy nagrywali wtedy – powiedział. – Wiemy, że dwa urządzenia pracowały na okręcie flagowym, a blackout odnotowano na Currituckcu, w Grupie Zachodniej. To nie jest ten sam okręt. Nie wiemy też, co dokładnie rejestrowano szesnastego stycznia.

– Właśnie dlatego napisałem to ołówkiem.

– Napisałeś długopisem.

Spojrzałem na kartkę.

– Ważne, że odręcznie.

Był piątek, dochodziła dwudziesta druga. Na stole pomiędzy częściami do BSA i trzema kubkami stał laptop Majonka. Obok leżał przenośny rejestrator, interfejs audio, dwa dyski i kremowa Śnieżka po moim ojcu.



Ania odsunęła radio od krawędzi stołu. Zrobiła to bez przerywania rozmowy, bo jako jedyna z nas potrafiła jednocześnie zajmować się końcem świata i pilnować, żeby nie spadł na beton.

Pablo siedział na kanapie. Przez pierwsze dziesięć minut milczał, co w jego przypadku oznaczało albo chorobę, albo intensywne korzystanie z telefonu.

Norbert Majonek stał przy regale z rękami w kieszeniach. Był moim szefem i zachowywał się tak, jakby umowa o pracę obejmowała również moją piwnicę.

Faniak zaczął jako mój psycholog. Potem wydarzyło się kilka rzeczy, których nie dało się wpisać do kalendarza wizyt, i od tamtej pory uczestniczył w naszych spotkaniach jako człowiek wyznaczony przez los do mówienia, że korelacja nie jest przyczynowością.

Babcia przyjechała z Pablem, ale została na górze. Nie była niczyją babcią. Nikt już nie pamiętał, kto pierwszy tak ją nazwał, a ona nie widziała powodu, żeby nam pomagać. Oświadczyła, że jeśli umarli chcą się z nami skontaktować, poradzą sobie ze schodami, po czym zabrała mój kubek i usiadła w kuchni.

– To jeszcze raz – powiedziała Ania. – Co naprawdę mamy?

Majonek obrócił laptop w jej stronę.

– Raport. Jawny. Dostępny od lat. W raporcie są dwa rejestratory drutowe na Mount Olympusie. Są też opisy zakłóceń radiowych, problemów z radionamierzaniem, kompasami i magnetometrem. Tyle jest pewne.

– A plik? – zapytała.

Na pulpicie widniał szary prostokąt z nazwą:

```
MO_COMMS_1947-01-16_W4_TRANSFER.wav
```

– Plik nie pochodzi z National Archives – odpowiedział Majonek. – Ani z Ohio State. Dostałem go od człowieka, który zajmuje się prywatnymi zbiorami wojskowej techniki dźwiękowej. Twierdzi, że oryginalny drut kupiono wraz z papierami po zmarłym radiooperatorze. Mamy zdjęcia pudełka, skany trzech kartek i transfer w dziewięćdziesięciu sześciu kilohercach, dwadzieścia cztery bity. Oryginał został w Maryland.

– Nazwisko radiooperatora? – Faniak od razu wyciągnął rękę po wydruki.

– Walter H. Redding.

– Jest na liście załogi?

– Nie znalazłem kompletnej listy, która by go potwierdzała.

– Czyli może nie istnieć.

– Może.

– Kto wykonał transfer?

– Właściciel zbioru.

– Na jakim urządzeniu?

– Nie podał modelu.

– Czy przechował sygnał referencyjny prędkości?

– Nie.

– Czy mamy zdjęcie drutu na urządzeniu podczas odczytu?